



BEATYFIKACJA ZAŁOŻYCIELKI ŻYWEGO RÓŻAŃCA

„Kochałam Jezusa Chrystusa ponad wszystko na ziemi i z miłości ku Niemu bardziej niż samą siebie kochałam wszystkich, którzy byli obciążeni pracą lub cierpieniem” (Służebnica Boża Paulina Jaricot).

Takie wyznania nie są naszą codziennością, ale codziennie mogą nam towarzyszyć podobne pragnienia i każdego dnia możemy iść w tym kierunku. Dla Pauliny Jaricot powyższe słowa były rzeczywistością jej życia. Jezusa kochała ponad wszystko, a z miłości ku Niemu kochała wszystkich, szczególnie tych niosących ciężki krzyż. Przygotowując się do jej beatyfikacji wpatrujemy się w jej życie i znajdujemy w nim inspirację dla naszej pracy nad sobą.

Dwie lampki

Autorka biografii Służebnicy Bożej Pauliny, s. Cecilia Giacovelli, we wstępie przywołuje jej przeżycie przed Najświętszym Sakramentem. Którego dnia, gdy wpatrywała się w płomień lampki palącej się w kościele, wydawało się jej, że lampka się rozdzieliła. Zobaczyła dwie. W jednej płomień palił się jasno i spokojnie, a w drugiej przygasał, gdyż z lampki wylała oliwa.

Paulina szukała wyjaśnienia. Jeden z kapłanów, późniejszy kardynał C. Villecourt, uznał, że jasno świecąca lampka to obraz Kościoła misyjnego. Przypomina ona tych, którzy nieustrudzenie głoszą Ewangelię tam, gdzie Bóg ich posyła. Głoszone słowo jest światłem, które nie gaśnie. Do innej rzeczywistości odnosi się obraz drugiej lampki, z której wycieka oliwa. Przypomina ona Kościół we Francji, który po rewolucji francuskiej jest nękanym przez państwowe restrykcje oraz filozofię Oświecenia. Wiara słabnie, błędne prądy myślowe się rozszerzają, kościoły są niszczone, klasztory zamykane. Płomień wiary przygasa.

Obydwa obrazy w pewien sposób odnoszą się także do Pauliny. Pragnie wspierać misje, ale nie mniej pragnie odnawiać i rozwijać wiarę w swojej Ojczyźnie. Pomaga misjonarzom na wiele sposobów, a równocześnie z wielką gorliwością stara się o odnowę wiary w swoim narodzie. Jej marzenia i ideały sięgają daleko poza jej rodzinne miasto Lyon. Ogarnia modlitwą wszystkich i szuka sposobu pomocy dla szerokiego grona ludzi.



Te dwie lampki, w ocenie autorki biografii Pauliny, opisują także jej życie. Z jednej strony pali się w jej sercu bez przerwy lampka wiary. Nigdy tej wiary nie utraciła. Z drugiej jednak strony miała w swoim życiu okres, w którym mało się modliła, będąc bardziej zainteresowana strojeniem się i zabawami, niż pracą i udziałem we Mszy Świętej. Bóg wyprowadził ją z tych zawirowań. Jej życie stało się podobne do lampki, która płonie coraz mocniejszym ogniem i świeci coraz jaśniejszym światłem. Paulina, jako świecka kobieta, stała się apostołką, która pociągnęła za sobą innych. Cytowane powyżej słowa, mówiące o jej miłości do Jezusa i do ludzi, stają się rzeczywistością.

Przygotowanie do beatyfikacji

Przygotowujemy się do jej beatyfikacji. Chcemy nie tylko lepiej ją poznać, lecz także umocnić się świadectwem jej życia. Być może także nasza lampka wiary czasem przygasa, nasza gorliwość w modlitwie słabnie, a zapał apostołski się wyczerpuje.

Za przyczyną tej Służebnicy Bożej, prosimy miłosiernego Boga, aby uchronił nas przed tymi niebezpieczeństwami. Wpatrując się w Założycielkę Żywego Różańca, a także w naszych Świętych Patronów, wypływajmy na głębię naszej modlitwy i cierpliwie szukajmy sposobów umocnienia wiary zarówno naszej, jak i naszych braci i sióstr.

Szczególną modlitwą otaczajmy dzieci i starajmy się wprowadzać je w świat modlitwy różańcowej, poczynając od tworzenia małych, pięcioosobowych Płatków Róż.

DZIĘKCZYNIENIE DLA ZELATORÓW

Zgodnie z zachętą naszego Pasterza, arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, wyrażoną w liście do zelatorek i zelatorów naszej archidiecezji, wielu proboszczów zgłosiło zelatorów ze swoich parafii, którzy posługują przynajmniej 25 lat lub ponad 33 lata. Ci pierwsi otrzymali list dziękczynny, a ci drudzy złoty medal św. Jana Pawła II za zasługi dla archidiecezji krakowskiej. Była to dla nich wielka radość. Z niektórymi udało się porozmawiać. Poniżej fragmenty wywiadu z Panią Felicją Smółką, z parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Filipowicach. Wywiad przeprowadziła Pani Lucyna Dorynek OV wraz Panem Zbigniewem Cyranem.

Pani Felicjo, otrzymała Pani od Jego Ekscelencji Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego Złoty Medal Świętego Jana Pawła II za zasługi dla Archidiecezji Krakowskiej. To wielkie wyróżnienie, czego Pani serdecznie gratulujemy. Przez wiele lat, bo ponad 60, była Pani zelatorką w Róży różańcowej. Jak to się zaczęło?

- F.S.: Ksiądz Gorzelany przyszedł do nas (do Filipowic) na Proboszcza w 1947 r., a poszedł chyba w 1964 r. To On wybrał mnie i inne kobiety; ja byłam w Róży Marii Rojek. Mogłam mieć wtedy 30 lat. Było nas piętnaście. Jak co miesiąc miałyśmy Mszę, to klęczałyśmy przed ołtarzem przy balustradzie, i każda z nas świeciła świecę przez całą Mszę.

Czy Ksiądz zaproponował Paniom to klęczenie ze świecami, czy to od Was wyszło?

- Tak, to On nam to zaproponował, a myśmy się zgodziły. Pod kolana miałyśmy jednak na betonie takie poduszki, bo tak, to ciężko by było wytrzymać całą Mszę.

Pani Felicjo, proszę mi powiedzieć, czy przez te wszystkie lata Pani codziennie odmawia Różaniec?

- Tak.

A nie miała Pani takich chwil zniechęcenia, żeby powiedzieć sobie, że już dość się namodliłam, że już wystarczy?

- Jakbym nie odmówiła, to się nawet wieczór przebudzę i sobie odmówię. Często Apel Jasnogórski oglądałam i się razem z nimi modłę. Przyznam, że jak byłam w szpitalu i byłam tak słaba, to mi się zdarzyło, że opuściła...

To są jednak sytuacje wyjątkowe i Pan Bóg wie, gdy człowiek jest chory... Czy wasza Róża ufundowała jakiś witraż w kościele?

- Tak, było to za księdza Bednarczyka. Cztery Róże, w tym nasza, ufundowały witraż przedstawiający błogosławioną Matkę Teresę z Kalkuty.

Proszę mi powiedzieć, czy z tej Róży, którą założył ks. Gorzelany żyje jeszcze ktoś oprócz Pani?

- Nie. Jestem jedyna...

A kiedy się Pani urodziła?

- W 1928 r., 23 kwietnia, we Wojciecha...

Pani Felicjo, patrząc na swoje życie wstecz, może Pan powiedzieć, czy wiara w Pana Boga, modlitwa do Matki Bożej – dzisiaj jest 7 października, Święto Matki Bożej Różańcowej – coś Pani dały?



- Ja miałam trzech synów: najstarszy Ryszard, potem Stanisław i Jacek. Jacek miał 58 lat jak umarł 5 lat temu... W Krystynowie jest pochowany. Miał żonę i dwójkę dzieci, córkę i syna. Pan Bóg siłę daje do życia, do przetrwania różnych trudnych chwil.

Pani chodziła daleko do kościoła, mieszkacie przecież na sporej górze, na Wzgórzu...

- Tak, cały czas chodziłam do kościoła. Chcę bardzo podziękować naszemu Księdzu Proboszczowi, że o mnie pomyślał i napisał wniosek, żeby mnie tak uhonorować. Do tej pory jestem ogromnie wzruszona i bardzo dziękuję.

Pani Felicjo, serdecznie dziękujemy Pani za całą rozmowę, przyjęcie nas w swoim domu, ugoszczenie i prawdziwie rodzinną atmosferę. Dziękujemy również Pani Bożence Smółka - Pani Synowej, za wielką gościnność i życzymy Pani i całej Rodzinie Bożej opieki na dalsze lata. Z Panem Bogiem.

- Z Panem Bogiem! Wszystkiego dobrego...

Adres do korespondencji: „Żywy Różaniec”, Kuria Metropolitalna, ul. Franciszkańska 3, 31-004 Kraków. Strona internetowa: www.zr.diecezja.pl Redaktor: Ks. Stanisław Szczepaniec.